

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biura redakcyi przy ulicy Byeorskiej No. 2. Ekspedyoya przy placu Wilhelmowskim No. 8. *Ajenty Kuryera:* w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. R. i. ser.* Ogłoszenia przyjmują się w ekspedyoyi jako też u pp. *R. Mossa* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Nymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstain & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hallu n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Davies & Comp.* w Frankfurcie; *H. Abrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafitte, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 grudnia.

Zdaje się, jak gdyby nadzwyczaj silne mrozy ubezwładniły telegraf, dziś bowiem z dwóch dni zadnie nie otrzymaliśmy ciekawszej depeszy; dzienniki natomiast i dziś jeszcze zajmują się głównie kwestyą kanału suezkiego, ponieważ wszakże nie przycząją żadnych nowych szczegółów, przeto nie powtarzamy ich rozumowań, przypuszczeń i wywodów. Powiemy tylko za jednym z poważnych organów, że przykład Anglii, która teraz nie może odżalować, że zubożniejsza dla spraw zagranicznych, postradała wpływ niedyś tak potężny i okupiony wielkimi ofiarami w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, powinien być przestrogą dla Francji. Porównanie to wydać się może na pierwszy rzut oka niestosowne, bo jakżeż można zachęcać Francją do wywierania wpływu na politykę zagraniczną, skoro głos jej po ostatnich klęskach stracił znaczenie i nigdzie nie zostałby wysłuchany? Na cóż tedy narażać się niepotrzebnie na upokarzające lekceważenia, na co odświeżać żal za dawnym tak wysokim stanowiskiem dyplomatycznym, a wraz z nim szereg najboleśniejszych wspomnień! Tego nikt nie może doradzić Francji, ażeby wysuwała się na przód, ażeby chciała jak dawniej dyktować Europie warunki pokoju lub dawała hasło wybuchu żywiołom niespokojnym, które służyc mogą za wygodne narzędzie jej politycznym celom. Ale mimo ciężkiego osłabienia, w jakim obecnie Francja jest pogrążona, dyplomacja jej może w skromnym zakresie więcej działać niż dotąd, może przypominać Europie wpływ francuski, który niedawno jeszcze był wszechwładnym. Dyplomacja francuska nie była nawet w pierwszym roku po nieszczęśliwej wojnie tak apatycznie nastrojoną jak w tej chwili. Wówczas może nawet za śmiało występowała, ile razy z Niemcami, z Włochami lub z Hiszpanią odezwały się rekryminacye z powodu wzmagającego się w polityce ultramontańskiego kierunku. A przecież Francja ówczesna nie może wytrzymać porównania z dzisiejszą. Wówczas kraj był rozbitny zupełnie a dziś posiada organizacyą do połowy wykończoną; wówczas armią stanowiły oddziały rozbitków i zdemoralizowanych jeńców, a dziś wojsko francuskie świeżo zorganizowane przedstawia już prawdziwą potęgę; wówczas całe departamenty zalane były wojskiem niemieckim z powodu niewypłaconej kontrybucyi wojennej, a dziś skarb francuski szeląga nie jest winien Niemcom i wykazuje zdumiewające nadwyżki w dochodach podatkowych. Gdzie szukać źródła tego faktu, że Francja zajmuje dziś stanowisko dyplomatyczne tak niezgodne z jej rzeczywistą siłą? Francja nie posiada dyplomatów a sam minister spraw zagranicznych, ks. Décazes, nie stanowi jeszcze dyplomacyi. Dyplomacyi ze szkoły napoleońskiej zużyli się w ostatnich kata-

strofach i nie mogą wrócić na widownię publiczną a republika nie wytworzyła nowej szkoły, nie wydała ani jednego znakomitego talentu dyplomatycznego. Francja nie może dziś wcześniej zabezpieczyć się wobec pewnych wypadków, bo jest bardzo źle poinformowana, bo nieraz dowiaduje się o niebezpieczeństwie grożącym dopiero wtedy, gdy ono stanęło już przed oczyma. Świeży przykład takiej nieogledności mamy właśnie w zakupie akcji suezkich na rzecz skarbu angielskiego. Kanał suezki, wielkopomne dzieło geniuszu i kapitału francuskiego, dzieło dokonane przez Francuzów mimo wielkich trudności stawianych przez Anglię, wpadło teraz w jej ręce, dzięki szczęśliwie i w ściślejszej tajemnicy dokonanej operacyi. O całej sprawie dowiedziała się Francja post festum, gdy już nie można było zrobić celem sparaliżowania tego planu. Jest to dowód najoczywistszy, jak słabą i nieudolną jest obecna jej dyplomacya.

Kwestya wschodnia.

Do tej pory zajmowała umysły świata politycznego kwestya hercegowińska i kwestya reform w państwie tureckim, obecnie staje na widnokręgu ta wielka, ciągle odpychana w przyszłość i długo zażegnwana kwestya wschodnia.

Jak przyszło do tego, że to niebezpieczeństwo i ta groźba tak nagle wzmogły się i spotęgniały?

W czasach zwyczajnych, w normalnych stosunkach, kiedy polityka trzyma się pewnych zasad i szanuje pewne granice, kiedy traktaty zachowują moc obowiązującą i kiedy ludzkie stanu rachują się na serwo z rzeczywistymi interesami świata, rzecz taka byłaby prawie niepodobna. Ale teraz, gdy nastąpiła rewolucya w sferach wyższej polityki i gdy ministrowie nie oglądają się za tym, co się godzi a czego się nie godzi, wyścigają się w przebiegłości i przedewszystkiem dbają o sukces na dzisiaj, niespodzianki tego rodzaju, nagle zmiany i nieprzewidziane burze zadziwiać nie mogą i nie powinny.

Od kilku miesięcy kwestya hercegowińska rozmaite przechodziła koleje. Turcy nie zdołali zwyciężyć powstania Słowian tej prowincyi, zasilanego przez pobratymców wewnętrznych i zewnętrznych i podtrzymywa-

nego, mniej lub więcej skrycie, przez tych, którzy się za spadkobierców chylący się ku upadkowi monarchii tureckiej uważają. Powstańcy nie pokazali dotąd ani silnego postanowienia, ani jednności w działaniu i nie odnieśli żadnych stanowczych korzyści; bądź co bądź doprowadzili do tego, że niemoc i zgnilizna Turcyi uwidatniły się w oczach świata całego. Chory z czołowiek cesarza Mikolaja jest rzeczywiście ciężką złożony słabością i bodaj czy się z niej wydzwignie.

Trzymając się zasady, że zwykle sprawca jakiejś roboty jest ten, któremu ta robota korzyść przynosi, pisaliśmy na początku zatargu, że polityka pruska zdaje się grać w nim rolę niemałą. Teraz rzeczy poszły naprzód i Rosya, która od wieku przeszło systematycznie o zapewnienie sobie lwiżej części sukcesyi tureckiej z taką usilnością się stara, zaczyna zwracać wypadki w koryto swojego wyłącznego interesu. Zakupno akcji kanału suezkiego ze strony przezornej, choć dotąd tak ostrożnej Anglii dobitnie pokazuje, że roboty rosyjskie już daleko zaszły.

Czy należy się obawiać bliskiej katastrofy? — Nie myślimy, aby były do tego powody.

Rosya postępuje z Turcyą tak, jak niegdyś z Polską postępowała i dąży ciągle do przywłaszczenia sobie w tym kraju wyłącznego wpływu. Mocarstwa zachodnie, które dla Polski nie zgola nie uczyniły, długo udaremniały w Konstancyi wszystkie zabiegi i knowania petersburgskie. Teraz Francja ubezwładniona na czas jakiś, Anglia osamotniona, pozbawiona aliansów, a Austrya, z obawy przed Prusami wpłątana w sieć intryg rosyjskich. Sposobniejszej pory dla gabinetu petersburgskiego wyobrazić sobie trudno.

Dzienniki napomykają, że Austrya i Rosya będą może musiały wojska swoje do Turcyi wprowadzić. Te pogłoski nie są bez kozery, mniemamy wszelako, że do takiej ostateczności łąco nie przyjdzie. Jest inna droga, mniej hałaśna a daleko pewniejsza, droga intrygi i rad fałszywych w Konstancyi. Popychając wolna Turcyą po fatalnej pochyłości, na którą weszła, i przyspieszając jej

rozkład, Rosya najprędzej do celu swojego dojdzie.

Państwo tureckie chyli się widocznie ku upadkowi. Długo słuchało nauk empiryków Zachodu w nadziei, że się uratuje za pomocą instytucyi, pożyczonych od innych krajów. Reform nie brakło; sypały się jak z rogu obfitości, a tu, jeżeli było potrzeba reform, to tylko starannie dobranych, wszyscy zaś winni się byli zwrócić do pracy około odrodzenia, około podniesienia skali moralności, około wzmocnienia ducha narodowego. Reformy pozostawały najczęściej martwą literą, albo najniefortunniej krępowały żywotność kraju (dziś narzekają, że zbyt uczęszczająca centralizacya, której się nauczone od Francuzów, ubezwładnia społeczny organizm Turcyi), a tymczasem rozrzucały, przedajność i zła gospodarka szły swoim torem i skończyły się na tym, że nastąpiło haniebne bankrutstwo, które nawet najlepszych przyjaciół Turcyi zdziwiło i odstreczyło.

Dotąd wmaiwiała w siebie Europa, że Turcyja może jeszcze długo istnieć. W Anglii, w Austrii a nawet we Francji wierzono, iż nie świta jeszcze na kwestyę wschodnią a przynajmniej wiarę udawano. Teraz nagle rozproszyły się urojenia i pokazuje się smutne i nagie zwątpienie.

Wielcy politycy myślą, jak skorzystać z tej otwierającej się sukcesyi, albo jak się wobec drugich zabezpieczyć.

Zaraz z początku tej zawieruchy uderzało nas i zastanawiało, że dzienniki austriackie radziły gabinetowi wiedeńskiemu, aby myślał o zajęciu nadgranicznych tureckich prowincyi i gabinet żadnego w tej mierze wstrętu nie pokazywał. Był to znak, że Austrya pod naciskiem groźnych sobie niebezpieczeństw przestała się już trzymać polityki księcia Metternicha, przychylniej dla Turcyi i objawiającej przy każdej sposobności ufność w jej istnienie. Teraz, jak się zdaje, Austrya działa w porozumieniu z tą Rosyą, której zawsze nie dowierzała i zawsze przeszkadzała, i tylko o tym myśli, jak sobie znaczne kompensacye zapewnić.

Anglia ze swojej strony przez zakupno akcji kanału Suezkiego pokazuje jawnie światu

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 278.)

Przyjemnej damie bardzo się chciało innych jeszcze dowiedzieć się szczegółów o porwaniu, tj. o której godzinie, gdzie, i t. p. ale za wiele żądała. Dama przyjemna pod każdym względem odpowiedziała, że nic nie wie. Ona nie umiała kłamać: wnioskować cośkolwiek, to co innego, ale i to tylko w takich razach, kiedy wnioskowanie zasadzało się na wewnętrznym przekonaniu; jeśli miała do wewnątrz przekonanie, to już umiała obstać przy swoim; i niech no by spróbował jakikolwiek doktor — adwokat, słynący darem zmierzania cudzych przekonań, — niech no by spróbował współzawodnicztwa, to by się dopiero dowiedział, co to znaczy wewnętrzne przekonanie.

Ze obie damy powyższe stanowcze przekonanie, i uważały za rzecz pewną to, o czem przedtem tylko wnioskowały, to nie widzimy w tym nic nadzwyczajnego. Nasi bracia, ludzie uczeni, jak sami siebie nazywają, postępują prawie tak samo: za dowód mogą służyć nasze uczone rozprawy. Z początku uczone zaczyna powoli, roztropnie; zaczyna najskromniejszym pytaniem: „Czy nie żądają tego kraj?“ albo: „Czy ten dokument nie należy do innego?“ później, późniejszych czasów: „Czy pod nazwiskiem tego narodu, nie należy rozumieć tamtego narodu?“ Cytuje zaraz tych i drugich sta-

wagę, albo mu się tylko zdaje, że ją spostrzegł, to już zaraz ze stępa przechodzi w kłus, już puśszy się, rozmawia jak za pan brat ze starszytnymi autorami, daje im zapytania, sam nawet za nich odpowiada, zapominając zupełnie o tym, że zaczął skromną hipotezę; jemu się zdaje, że to widzi, że to zupełnie jasne — i rozprawę zakończy słowami: „Zatem to tak było! A zatem to był ten naród! Oto z tego punktu trzeba się na rzecz zapatrywać!“ Następnie nowo odkryta prawda, jako wygłoszona z katedry, idzie w świat i znajduje naśladowców i wielbicieli.

Podczas kiedy dwie damy tak zgręcały i do wzięcia rozstrzygnęły tak zagmatwaną sprawę, wszedł do salonu prokurator, z wiecznie nieruchomą twarzą, gestami brwiami i mrugającym lewym okiem. Dama na wysięgi zaczęły go uwiadamić o nowych zdarzeniach, opowiadając o kupnie martwych dusz, o zamiarze porwania córki gubernatora; tak ma się od tego w głowie przewróciło, że biedny prokurator stał tylko na jednym miejscu, mrugał ciągle lewym okiem i strząpywał sobie hustką z brody tabakę, ale nic nie rozumiał. W takim położeniu zostawili go obiedwie damy, a same jak najszybciej wybrały się buntownie całe miasto. Przedsięwzięcie to udało im się nie więcej, jak w pół godziny. Miasto było kompletnie zbuntowane; wszyscy zaczęli się kręcić, ale niech by kto choć cokolwiek zrozumiał! Damy potrafiły tak zamydlić oczy, że wszyscy, a szczególnie urzędnicy, przez jakiś czas byli jakby odurzeni. Wszystkie, jak barany, wytrzeszczyli tylko oczy. Martwe dusze, córka gubernatora i Cziczikow zmieszali się z sobą w najdziwniejszy sposób, i dopiero później, gdy przyszli już trochę do przytomności, zaczęli ich od siebie odróżniać, zaczęli wymagać objaśnień i gniewali się, że sprawa wcale jakos się nie wyjaśniała. Co to za bajka, w samej rzeczy, te martwe dusze? logiki nie ma żadnej w

tych martwych duszach, jakże kupować martwe dusze? żkąd by się wziął taki duren? za jakie ślepe pieniądze on by je kupował? w jakim celu do czego można by przytknąć martwe dusze? i dla czego męszada się tu córka gubernatora? Czy darować jej chciał te martwe dusze, czy co? Co za kłamstwo roznieśli po mieście? Cóż to za duch czasu nieznośny, człowiek nie zdąży się obrócić, a tu już wymyśla całą historią, niech by chociaż jakiś sens miała... Jednakże rozeszła się, więc musi być jakaś przyczyna? Jakaż może być przyczyna w martwych duszach? Przyczyny nawet żadnej nie ma; prawdziwie, to przechodzi pojacie: kłamstwo, bajki, banialuki, djabli wiedza co! Słowem całe miasto się trzęsło, wszyscy mówili o martwych duszach i o córce gubernatora; o Cziczikowie i o martwych duszach; o córce gubernatora i o Cziczikowie; zakłapało miasto, które dotychczas zdawało się usnąć.

W całym tym zamęcie powstały nagle dwa różne zdania, i w skutek tego utworzyły się dwie sprzeczne partie: męzka i żeńska. Męzka partya, najniebezpieczniejsza, zwróciła uwagę na martwe dusze. Żeńska zajęła się jedynie porwaniem córki gubernatora. W tej to partyi, trzeba przyznać dla honoru dam, panował niezrównanie większy porządek i przezorność. Taka już widać ich dola, być dobrami i względni gospodyniami. Wszystko u nich przyjęło przedko jasne i wyraziste formy, ustąpiły cienia, słowem, pokazał się obraz skończony. Pokazało się, że Cziczikow dawno już był zakochany, że się widywał w ogrodzie przy blasku księżycowych promieni, że gubernator oddałby mu nawet swoją córkę, bo Cziczikow był bogaty jak żyd jaki, gdyby nie to, że Cziczikow porzucił swoją żonę (żkąd one się dowiedziały, że Cziczikow był żonaty — to nie było wiadome nikomu), i że jego żona, kochając go najmnie, napisała rozpaczliwy list do gubernatora,

i że Cziczikow widząc, że mu córki nie oddadzą, postanowił ją wykraść. W innych domach opowiadano to trochę inaczej: że Cziczikow nie ma wcale żony, ale że on jako człowiek przebiegły i chcący działać na pewnika, żeby otrzymać rękę córki, postanowił najprzód zacząć od matki i że miał z tą ostatnią tajne stosunki, i że następnie oświadczył się o córkę; ale że matka przestraszywszy się, i żeby nie dopuścić takiej zbrodni przeciw religii, mając przytęmiony sumienia i żałując Cziczikowa, stanowczo mu odmówiła, i oto dla czego Cziczikow zdecydował się na porwanie. Do tego wszystkiego przybywały jeszcze co chwila różne objaśnienia i poprawki, w miarę im przez więcej ust ta nowina przechodziła.

Z każdym dniem przedmiot stawał się więcej interesującym i więcej wykofczonym, aż na koniec takim, jakim był, z najstaranniejszym wykończeniem dostawiony został do własnych uszów gubernatorowej.

Gubernatorowa, jako matka dzieciom, jako najpierwsza dama w mieście, nie nie podejrzująca takiego, bardzo się obraziła, usłyszawszy podobną historią, bardzo się nawet rozgniewała — i słusznie. Biedna blondynka wytrzymała najnieprzyjemniejszy tête-à-tête, jaki kiedykolwiek zdarzył się szesnastoletniej panience. Rozlały się całe potoki wypytych, zapytań, grózb, wymówek, wyrzutów, tak, że biedna blondynka zalała się łzami, szlochała, ale ani jednego słowa nie mogła zrozumieć. Szwajcarowi dany był najgorszy rozkaz nie przyjmować nigdy i pod żadnym względem Cziczikowa.

Spełniwszy swoją powinność względem gubernatorowej, damy zwróciły się ku męzkiej partyi, starając skłonić ich na swoją stronę i utrzymując, że martwe dusze to tylko wymysł użyty dla tego jedynie, żeby uspić wszelkie podejrzania i z powodzeniem skutecznie porwaniu. Wielu

całemu, że już nie stoi o to, by mniemano, iż jej politycy wierzą w żywotność rządów tureckich. Anglia zdecydowała się na krok bardzo śmiały i bardzo dla Francji dotkliwy. Niezawodnie nie było jej zamiarem poniżyć tego kraju, będzie się nawet starała sprawy kanału Sueskiego jak najprzychylniej dla interesów francuskich ułożyć; niepodobna przecież, żeby Francja nie uczyła głęboko tego nowego i wielkiego ciosu, danego tradycyjnej swojej polityce, która zawsze do tego dążyła, aby morze Śródziemne stało się jeziorem francuskim. W obecnej chwili przypominają się boleśnie Francuzom klęska sudańska i nieszczęśliwe skutki wojny z Prusami, bo gdyby nie ubezwładnienie sił francuskich, nigdyby Anglia nie posunęła się do zajęcia takiego przeważnego w Egipcie stanowiska. Anglia przez to, że się usadowiła w Aden i Perim, stała się panią morza Czerwonego; teraz, wobec bliskich a niebezpiecznych dla Europy zaborów Rosyi, chce wziąć w swoje ręce drogę, jaka z Europy do Azji prowadzi. Niepodobna nie przyznać, że wobec postępów, jakie Rosya w Azji Środkowej czyni, względem posiadłości indyjskie nakazał jej niejako ten krok śmiały, niespodziany, odbijający tak jaskrawo od dotychczasowej bierności i obojętności wobec najważniejszych spraw świata, a tak oczywistością nakazany, że wywołał jednomyślny pokłask w wszystkich stronach tego kraju.

Francja, uznając swoją niemoc, nie zrywa się i nie szamocze. W jej milczeniu jest godność a wszyscy ludzie rozważni, widząc to powstrzymanie się, tak ze wszech miar usprawiedliwione, tém goręcej ubolewają nad znieważeniem równowagi europejskiej i tém boleśniej czują ubytek koniecznego i naturalnego wpływu państwa, którego potęgę stanowiła ręką, że się nieuczciwie rzeczy tak łatwo dział nie będą w Europie. Z zadowolnieniem uważaliśmy, że w czasie ostatniego pobytu księcia Górczakowa w Berlinie, wtedy, kiedy wszyscy dyplomaci cisnęli się do jego przedpokoi, poseł francuski całkiem na boku pozostał.

Co wyniknie z konferencji między księciem Górczakowem a księciem Bismarckiem? — Dziś może jeszcze nic stanowczego. Rosyi chodzi o zachowanie pokoju i nawet książe Bismarck musi się rachować z usposobieniem, które w chwili obecnej jak najdotkliwiej przeważa w całej Europie. W każdym razie można być pewnym i przyszłość nam to pokazuje, że Rosya za pomoc lub nawet za neutralność Niemiec na Wschodzie, Zachód na łaskę i niełaskę księcia kanclerza pozostawi.

Dwie wątpliwości kłopotą dzisiaj cały świat polityczny: pierwsza, czy się utrzyma pokój w Europie, druga, czy państwo tureckie ma dosyć siły, aby przetrwać ciężkie przesilenie dzisiejsze. Otóż wszystkie konjunktury są za tém, że pokój nie zostanie na teraz materialnie zakłócony, ale staje się coraz widoczniejszym, że przekonanie o żywotności Turcji z każdym dniem słabnie. Zachwiało się ono wskutek bankructwa, ogłoszonego tak

cynicznie, a teraz otrzymało cios śmiertelny przez to, że i Anglia i Austria ręce od podtrzymywania tego spróchniałego gmachu usuwają.

Znosi się na wielkie w Europie przemiany; po ludzku nic z nich dobrego wróżyć nie można, nam one prawdopodobnie korzyści nie przyniosą, wszelako pamiętajmy zawsze, że ostatecznie Pan Bóg kieruje wypadkami i że historia nas uczy, iż rachuby polityków często w proch padają, a On i z najgorszego dobre wyprowadza.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy konrektor i komisaryczny inspektor szkoły Herman Tecklenburg w Wolsztynie został mianowany inspektorem szkolnym powiatowym w obwodzie rejencyjnym poznańskim.

* **Dyrektor szkoły realnej** pan dr. Geist przesłał magistratowi list, w którym wyluszcza powody dla których szkoła realna upada i coraz mniej, liczy uczniów uczęszczających do zakładu. Pomiędzy przyczynami upadku szkoły trafnie podaje dyrektor znieśnienie równoległych klas polskich i przeniesienie wykładu religii. W kwestyi tej odebraliśmy kilka uwag, które umieścimy jutro.

* **Sprawozdanie teatralne** odkładamy dla braku miejsca do jutrzejszego numeru.

* **Burmistrz obornicki** p. Stark zapytał pewnego włościanina polskiego, którego żandarm przyprowadził do biura „Wie heissen Sie?“ a gdy włościanin odpowiedział, że po niemiecku nie rozumie, wydał p. burmistrz rozkaz żandarmowi: „Sperrn Sie den Kerl so lange ein, bis er deutsch gelernt hat.“ Ponieważ jednakże jeden z Polaków, członek deputacyi szkolnej był obecny przy tej sprawie, namyślił się p. Stark i wynadgawszy chłopca po polsku, kazał go uwolnić. W każdym razie jest to niezły dowód taktu w postępowaniu urzędniczym niemieckich.

* **Naręczenie hrabianki Bismarck** hr. Wandt na Eulenburgu, zmarł na tyfus dnia wczorajszego w 30 roku życia. Był on ulubioncem księcia kanclerza, który na nim wielkie na przyszłość budowal nadzieje.

* **Dotychczasowy korektor** i tymczasowy inspektor powiatowy Tecklenburg w Wolsztynie mianowany został inspektorem powiatowym w obwodzie rejencyjnym poznańskim.

* **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zapisano w ubiegłym tygodniu:

I 34 nowonarodzonych dzieci, 17 chłopców i 17 dziewcząt, pomiędzy temi czworo z nieprawego łoża, 13 z katolickich, 10 z ewangelickich, 4 z żydowskich, 2 z mieszanych małżeństw.

II 41 zmarłych, 21 mężczyzn 20 kobiet, pomiędzy temi 14 dzieci niżej roku; 25 katolików, 12 ewangelików, 4 żydów.

III 7 małżeństw: 1 katolickie 2 ewangelickie 3 żydowskie, 1 mieszane, w którym żona była katoliczką, mąż ewangelik.

* **Stacya telegraficzna** założono w tych dniach w Gorzynie, w obwodzie rejencyjnym poznańskim.

* **Pod Jaraczewem** w dominium Łukaszewie znaleziono trupa zmarłego wędrownika.

* **Trzy razy** znaleziono już w Poznaniu, od czasu zaprowadzenia przymusowej rewizyi, trichiny w mięsie wędrowników: na Srdóce, na Chwaliszewie i w Jerzycach.

* **W fabryce** p. Urbanowskiego na św. Łazarzu nastąpiła w lejarni eksplozja dnia 1 bm. o 1/2 wieczorem w skutek zbytnej kondensacyi pary. Ponieważ na szczęście wszyscy robotnicy już byli opuścili godzinę poprzednio pracownia, nie poniósł nikt szwanku, wypadły tylko wszystkie szyby z okien, zdruzgotane zostały drzwi i uszkodzone więzanie dachu.

* **W kwiecieńszewie** agitowano tak mądrze, że pozyskano w tych dniach potrzebną liczbę głosów do założenia szkoły mieszanej.

* **Z Mogilna** piszą do Dziennika Pozn., że z Królewca nadchodzi do Mogilna tedy wedy pod przepaską kilka egzemplarzy starokatolickiego czasopisma „Katholik“, redagowanego przez Grunerta, przyjaciela i patrona ks. Suszyńskiego. Mają to być pewnie pierwsze próby apostolstwa w Mogilnie na rzecz starokatolicyzmu. Protestanty misyonarze wysyłają i rozdają niezręcznie między siebie tyle biblii, że sobie dzieje z nich chaty lepia, trwając mimo to papier w balwochwaltwie... Mieszkańcy Mogilna wiedzą, że papier cierpliwy i znają się na farbowanych lisach.

* **W Poblędziskach** odbył się przed tygodniem wybór jednego członka reprezentacyi miejskiej, który wypadł na korzyść Polaków; obecnie zasiada w radzie miejskiej 3 Polaków, 2 Niemców i jeden Żyd.

* **W Northem**, w Wisconsin w Ameryce utworzyli Polacy kompani strzelców i ulanów polskich w stroju narodowym. Podczas wizyty arcybiskupiej w Northem odbył 17 października improwizowane wojsko polskie czyniło honory dostojnemu Arcypraszczowi poważną defiladę i wystrzalał mi z ręcznej broni i moździerzy, gdzie tego wymagała potrzeba. Wystąpienie publiczne udało się, jak donosi G a z e t a P o l s k o - k a t o l i c k a w Chicago, bardzo dobrze.

* **Ze Szamotuł** piszą do Dziennika Pozn.: Zgromadzenie w liczbie przeszło 60 włościan pod przewodnictwem komisara obwodowego i inspektora szkolnego Szklarczyka oświadczyło się jednomyślnie za wnioskiem p. Lubieńskiego z Książyna następującej treści:

„Wstrzymujemy się od wszelkiej deklaracyi, czy pensya nauczycieli wiejskich do wysokości 750 marek podniesiona być powinna, gdyż obarczeni będąc do przysytu podatkami, składkami i rozmaitemi daninami, pensyi do tej sumy z naszych zasobów podwyższyć nie możemy, — jeżeli zaś król. rejencyi na podwyższeniu zależy, to wskazujemy środek ten, ażeby na drodze prawodawczej znieść instytucyą nowomianowanych inspektorów szkolnych, pobierających wysokie pensye; z tych funduszy uposażyć lepiej nauczycieli wiejskich a przywrócić dawniejszych inspektorów szkolnych, którzy bezplatnie urząd ten wykonywali.“

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek, dnia 7 grudnia św. Ambrozego bisk. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58; zachód o godz. 3 minut 45. Długość dnia 7 godzin 49 minut.

* **Wypadki historyczne.** Dnia 7 grudnia 1516 bitwa z Tatarami pod Międzybórzem. — 1615 Chodkiewicz hetman koronny i litewski wojskom. — 1724 haniebnie dysydentów toruńskich śmiercią karanie. — 1842 śmierć senatora Tadeusza Mostowskiego.

Wiadomo o politycznym.

* **Berlin**, 5 grudnia. [Mowa księcia kanclerza zapobiega zatargowi. — O parlamencie.] Mowa posła Laskera przeszła dwu godziną, przedstawiająca w sposób umiarkowany ale stanowczy stanowisko partyi narodowo-liberalnej wobec projektowanych praw politycznych noweli karnej, ilustrująca tak ze strony jurystycznej, jak i politycznej wszystkie jej niedomagania i błędy, jak z nie małym zapalem przez Izbę była przyjęta, tak z drugiej strony zachwiała postanowieniami rządu. Wobec zwartych szeregów większości, która wysłała na pierwszą linią bojową jednego z najdzielniejszych mówców, a innych jeszcze w odwodzie miała na pogotowiu, książę kanclerz nie widząc dla swych projektów żadnej pomyslniej szansy nie wystąpił z tą energią, jaką zwykł był przewodzącego swoje plany, lecz przeciwnie zdawał się ulegać i skłaniać do ustąpienia przed tak wyraźną niezachwianą wolą większości. Wprawdzie walkę w tym samym duchu zapowiedział na przyszłe lata, do przyszłych prawodawczych zgromadzeń, ale na dzisiaj złożył broń. Widać, że nie uważa jeszcze obecnego czasu za stosowny do zerwania z liberałami. Czy nadarzy się później dogodniejsza chwila, wątpić mu i każdy, kto zna naturę liberalizmu i wie do jakich dąży konsekwencyi. Z wielkiej chmury mały deszcz, to przysłowie wybornie można zastąpić owaś do wrzawy w liberalnej prasie, którą książę kanclerz jednym słowem uciszyć zdołał.

W mowie swej wyraża książę Bismarck, tak jak to już raz przy debatach nad podatkiem od piwa był uczynił, uszanowanie dla woli parlamentu, i pozostawił mu woń zupełną przyjemności tego, co dla kraju uważa za pożyteczne, a odrzucania, co by uważał za szkodliwe, dla tego zaleca toczyć dyskusyę bez wszelkiej goryczy i namiętliwości. Rady związkowe, mówi między innymi, nie łudziły się nadzieją, aby tak ważne kwestye można rozstrzygnąć w kilku tygodniach, owszem były przekonane, że zajmować one będą kilka perjodów prawodawczych. Zamiarem rządu wobec rozlicznych skarg względem niedostatku kodeksu karnego było jedynie podjęcie inicjatywy do ich usunięcia,

aby odpowiedzialność za to na nim nie ciążyła. Jeżeli parlament odrzuci przełożenie, bierze tów samą odpowiedzialność na siebie i przy najbliższych wyborach rozstrzygać będą tę sprawę wyborcy. Osobiście tego interesu w tym projekcie nie ma ani książę kanclerz ani jego koledzy, gdyż każdej chwili mogą zrzucić z siebie odpowiedzialność, nie chcieli jednak wystąpić na zarzut, że zamysłili uszy na skargi. Co zaś dotyczy paragrafów, które frakcyja poprzedniego mówcy usuwa ad caenas Graecas, jeżeli je parlament uzna za nagłe, może się zebrać po Bożem Narodzeniu, albo na wie-nę, aby je zatwierdzić. Dwa jednak paragrafy poleca ks. kanclerz jako nagłe i gwałtownie potrzebne: naprzód postanowienie, dotyczące większej obrony urzędników egzekutywnych, a po drugie, § 253a, który wyznacza karę za nieposłuszeństwo i wykroczenia w urzędzie zagranicznym. Jurystycznymi teoriemi, jak je rozwijał p. Lasker, nie można żadnej polityki zewnętrznej prowadzić. Bez tego paragrafu nie można dłużej odpowiedzialności za politykę zewnętrzną dźwigać.

Oświadczenie ostatnie powtórzzył ks. Bismarck po trzykroć; zagroził więc wyraźnie dymisyją, gdyby parlament nie chciał paragrafu Arnimowego przyjąć. Powtarzają się więc i tutaj wzmianki o dwóch środkach, jakie ku złamaniu opozycyi z czasem przyjdzie kanclerzowi użyć: dymisyja i odwołanie się do wyborców.

Po ks. kanclerzu przemawiali jeszcze pan dr. Schwarze i z postępowej frakcyi p. Hänel, który zbijał dosadnie różne postanowienia noweli, zwalczał głównie zapatrywania ks. kanclerza co do paragrafu Arnimowego, a wreszcie zauważył bardzo trafnie, że po mowie ks. Bismarcka, który się nie upiera przy przeprowadzeniu tych praw, w obec niedwuznacznej postawy Izby, powinienby rząd cofnąć całą nowelę karną. Poseł Reichensperger (Olpe), który się zapisał także do głosu, rzekł go się, zastrzegając sobie na przyszłość sposobność do faktycznych uwag. W końcu przyjął Izba jednogłośnie wniosek Laskera i Hänela, aby z Artyk. I noweli §§ 64, 176, 177, 178, 194, 223, 228, 232, 240, 241, 247, 263, 292, 296 i z artykułu II § 49 a. przekazać komisji z 14 członków złożonej nad resztą zaś postanowień obradować w drugim czytaniu in pleno.

Podczas tego posiedzenia zauważano, że już przy końcu mowy p. Laskera, ks. kanclerz konferował w pokojach rady związkowej z poselem von Bennigsenem.

Poseł Hänel w mowie swej wyraźny uczynił zarzut ks. kanclerzowi, że tym projektem zamierzył rozbić liberalną partyę i nową stworzyć większość. W imieniu tedy swej frakcyi wzywał wszystkie partye liberalne do jedności w opozycji przeciw wszystkim środkom przeciwnym zamachom. Ks. Bismarck nie rzekł na to ani słowa.

Na posiedzeniu wczorajszym zakończono w drugim czytaniu dyskusyę nad nowelą pocztową, która żadnego ważniejszego nie przedstawia momentu. Parlament przyjął artyk. 8 i następnym podług uchwał komisji. Następnie zatwierdził petycyę hohenlohe-Ingelfingen (Tost-Gliwice) aż do zbadania dokładniejszego niektórych protestów.

* **Wiedeń** [Spadek po księciu Modeny.] Wiele przesadzonych rzeczy o testamentie księcia Modeny rozgłosił dzienniki Wiadomości te prostuje V a t e r l a n d wiedeński w sposób następujący:

Zmarły zapisał chrześniakowi swojemu, trzy-nastoletniemu arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi, synowi arcyksięcia Karola Ludwika, brata cesarskiego, milion guldenów dochodu, pod warunkiem, że przybierze nazwisko Este.

Żonie, z domu księżniczce bawarskiej, oprócz zabezpieczenia onej kontraktem oprawy, 500,000 guldenów gotówką.

Siostrze, hrabinie de Chambord, 250,000 guldenów dochodu.

meżczyzn dało się nawet nakłonić i przystało do ich partyi, nie uważając na narzekania swoich towarzyszy, którzy ich nazywali babami, spodnicami, co jak wiadomo ubliżającym jest dla rodzaju męskiego.

Meżczyźni, chociaż się silnie uzbrowili i stanowczo się sprzeciwiali, nie było jednak u nich tego porządku, jak u kobiet. Mówili, że to wszystko bajki, że porwanie córki gubernatora, przedź sprawą jakiego huzara, a nie statecznego obywatela jak Cziczikow, że baby kłamią, że baba a worek to wszystko jedno, bo co w niego włożą, to on niesie, że główny przedmiot, na który trzeba zwrócić uwagę, to martwe dusze, które zresztą djabli wiedzą co znaczą, lecz u nich jednak znajduje się coś bardzo brzydkiego i niedobrego. Dla czego meżczyznom zdawało się, że w nich znajduje się coś bardzo brzydkiego i niedobrego, to się zaraz o tém dowiemy.

Do gubernii naznaczony był nowy jenerał-gubernator — zdarzenie niepokojące nadzwyczaj urzędników: będą rewizye spraw, biur, tajania, wymówki, słowem wszystko to, czém często zwierzchnik swoich podwładnych. — „Więc co?“ mówili urzędnicy, „niechby się tylko o tém dowiedział, że takie głupie bajki chodzą po mieście, to już dostateczne, żeby się uniósł i rozłościł.“ Inspektor rady lekarskiej nagle pobladł: wystawiał sobie, pan Bóg wie co: czy przypadkiem pod słowem m a r t w e d u s z e nie należy rozumieć chorzy, których tak znaczna liczba umiera w lazaretach i innych miejscach od zaraźliwej gorączki, przedziwko której nie użyto należnych zaradczych środków, i czy Cziczikow nie jest czasem urzędnikiem z oddzielną kancelaryj jenerał-gubernatora, tajemnie przyslanym dla przeprowadzenia śledztwa? Inspektor uwiadomił o tém prezesa. Prezes powiedział, że to być nie może, ale sam zbliż nadzwyczajnie, gdy pomyślał: a co, jeżeli dusze, które kupił Cziczikow, są prawdziwie martwe?

a on pozwala sporządzać akt sprzedaży, a co więcej, sam staje się plenipotentem Pluszki, jak to dojdzie do wiadomości jenerał-gubernatora, to co po tém? Opowiedział to prezes jednemu i drugiemu, i wszyscy pobledli: strach jest zaraźliwszy od dżumy. Wszyscy odszukiwali w sobie grzechy, których nawet nie mieli. Słowo m a r t w e d u s z e tak jakoś nieokreślenie brzmiało, że podejrzewali nawet, czy nie ma tu w tém co wspólnego z pochowaniem dwóch nagle zmarłych ludzi, w skutek dwóch zdarzeń zaszytych przed niedawnym czasem.

Pierwsze zdarzenie spowodowali jacyś solwyczegodscy kupcy, którzy przyjechali na jarmark i zaprosili, po skończonym targu, na pohulankę swoich ustysolskich przyjaciół, także kupców, — hulankę na manier rosyjski z niemieckimi dodatkami: orszadą, pączem, likierami i t. p. Pohulanka, jak zwykle, zakończyła się bójką. Solwyczegodscy zbili aż na śmierć ustysolskich, chociaż i im się porządnie dostało. Sprawa poszła do sądu, zwycięzcy objaśnili, że trochę się pobawili; powiadają, że każdy z nich położył przy protokole po pięć sto rublowych papierków; zresztą, cała sprawa bardzo nie jasna, jednak śledztwo wykryło, że ustysolski kupcy umarli od zarcadzenia, i tak jako zarcadzonych pochowano.

Drugie zdarzenie miało miejsce nie dawno; rządowi chłopci dwóch wsi sąsiednich, zglądził z tego świata wiejską policyę w osobie ławnika Drobiazkina. Drobiazkin zaczął za często jeździć do tych wsi i umizgać się do bab i dziewczek, to się chłopom nie podobało i sprzątaeli go. Z pewnością jednak nie można wiedzieć, chłopci znawali, że włożył się po nocach jak kot, że już kilka razy go przestrzegano, koniec końcem śledztwo wykryło, że jadąc saniami Drobiazkin, tknięty był apopleksyją. Zdawało się, że sprawa była załatwioną dobrze, jednak urzędnicy, nie wiedząc dla czego, koniecznie myśleli, że to o te martwe du-

sze chodzi. Trzeba zdarzenia!

Właśnie gdy i bez tego urzędnicy byli w nie małym kłopotcie, przysłało do gubernatura dwa papiery razem. W jednym z nich powiedziane było, że doszło do wiadomości rządu, że w ich gubernii znajduje się fałszerz pieniędzy, ukrywający się pod różnymi zmianami, i żeby bezwzględnie zrobione były najściślejsze poszukiwania. Drugi papier zawierał w sobie zawiadomienie gubernatora sąsiedniej gubernii o zbiegłym od kary, strasznym rozbójniku i wzywający o zatrzymanie i dostawienie każdej podejrzanej osoby, któraby nie miała paszportu. Te dwa raporty dobiły wszystkich. Dawniejsze wnioski i przypuszczenia były już mniejszej wagi. Naturalnie, że nie można było przypuszczać, żeby eokolwiek w tém odnosiło się do Cziczikowa, jednakże wszyscy, jak się rozmyślili, każdy ze swej strony, jak sobie przypomnieli, że w istocie nie wiedzą, co to za jeden ten Cziczikow, że on sam bardzo nie jasno o sobie mówił; mówili co prawda, że ucierpiał podczas służby za prawdę, ale wszystko jakoś bardzo oglednie, później powiadał, że miał wiele nieprzyjaciół, którzy nastawali na jego życie; zamyślił się wtedy jeszcze bardziej panowie urzędnicy; a zatem życie jego było w niebezpieczeństwie, więc go przesładowali, widoczne przeto, że musiał coś takiego zrobić... Ale co on za jeden w samą rzecz? Naturalnie, że nie można przypuścić, aby robił fałszywe pieniądze, a tém bardziej żeby był rozbójnikiem, — powierzchowność stateczna, ale co on za jeden w samą rzecz? I panowie urzędnicy zadali sobie pytanie, które powinni byli zrobić na samym wstępie, t. j. w pierwszym rozdziale naszego poematu.

Postanowiono najprzód wypytać się tych, u których dusze były kupione, żeby się dowiedzieć przynajmniej, co trzeba rozumieć pod tém słowem, m a r t w e d u s z e. Nasamprzód udano się do obywatelki Koroboczki, ale tu nie wiele się dowie-

dzieli: kupił dusze po piętnaście rubli asygnacyjnych i pierze także kupuje, i wiele rzeczy obiecał kupić, rządowi nadto także dostawia, zatem z pewnością szachraj, bo już był taki, co pierze zakupywał, i nadto dla rządu dostawiał, i wszystkich pooszukiwał, a protopopie więcej jak na sto rubli.

Nie więcej nie można z nią być wyciągnąć, to też urzędnicy dowiedzieli się tylko, że była głupią babą. Maniłow odpowiedział, że gotów rezygnować za Pawła Iwanowicza jak za samego siebie i że poświęcił by cały swój majątek za setną część tych zalet, jakie znalazł u Pawła Iwanowicza. To objaśnienie także nie zaspokoilo nikogo. Sobakiewicz odpowiedział, że podług niego Cziczikow człowiek porządny, a że chłopów on jemu sprzedał na wybór żywych i zdrowych; ale, że nie ręczy, co się może stać w przyszłości, i że jeżeli pomierają w drodze, to już nie jego w tém winą, i on nie przeciw temu nie może, tylko jeden Bóg. Panowie urzędnicy chwylił się jeszcze jednego środka, nie bardzo szlachetnego, co prawda, ale którego się czasem używa. Za pomocą swoich służących chcieli się dowiedzieć od sług Cziczikowa cokolwiek o jego przeszłym życiu i o jego stosunkach, ale też przeczło się nie dowiedzieli. Od Piotra poculi tylko jego woń właściwą, a Selifan powiedział: „służył dawniej w cywilnej służbie przy komorze,“ i nic więcej. Wszystkie poszukiwania urzędników to tylko odkryły, że oni nie wiedzą, co to za jeden ten Cziczikow, a jednak czemsić być musi. Postanowili oni narzeszcie naradzić i ułożyć się, jak mają nadal postępować, co przedsięwziąć i co to w samą rzecz za człowiek: czy taki, którego by wypadało zaareztować jako podejrzanego, czy też on jest taki, że ich może aresztować jak podejrzanych. Dla tej narady umówiono zebrać się naumyślnie u policmajstra, znanego już czytelnikom, ojca i dobroczyńcy miasta.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Arcyksiężnie Maryi Teresie, żonie księcia Lu-
dwika bawarskiego, wszystko, co pozostało po jej
ojcu, arcyksięciu Ferdynandzie Karolu Este.

Siostrze swojej, arcyksiężnie Maryi Beatrice,
matce Don Carlosa, 250,000 guldenów dochodu,
a synom jej, Don Carlosowi i Don Alfonsowi, ka-
żdemu milion guldenów dochodu.

Wszystkim należy obowiązek, aby, póki ucie-
mienie Stolicy Apostolskiej nie ustanie, skła-
dali Ojcu św. po 3 od sta od pozostawionego so-
bie dochodu.

*** Paryż, 3 grudnia.** [Prawo prasowe.
— Zgromadzenie narodowe. — Dzienniki
bonapartystowskie.] Komisja obradująca nad
projektem prawa prasowego, (który jak wiadomo
został przez nią odrzucony) wysłuchała w tych
dniach delegatów dzienników republikańskich z Pa-
ryża i prowincji, żądających zgodnic: zaoświecenia
stanu obłączenia i prawa zakazu przedazy gazet po
ulicach. Ostatnie mianowicie prawo jest przy-
czyną gorzkiego skarg dziennikarstwa, ponoszącego
przez to znaczne straty. Niektóre dzieńki, ma-
jące bardzo mało przedplacicieli stałych, a utrzy-
mujące się głównie z przedazy tego rodzaju wy-
stawione są na zupełną ruinę; rząd nie tylko za-
kazuje ich sprzedawać po kioskach przez kolpor-
terów, ale nadto nakłada na nich znaczne kary
jak n. p. na Gironda, skazaną na 30,000 fr.
kary. Projekt prawa prasowego, wypracowany
przez ministra Dufaure został odrzucony, a pan
Grévy otrzymał polecenie zdania o tém sprawie
w obec Zgromadzenia narodowego i wyłuszczenia
powodów, dla których komisja widziała się znie-
woloną do tego kroku.

Zgromadzenie na odowę zbliża się powoli ku
końcowi swej czynności, komisja z 15 członków
(9 z prawicy 6 z lewicy) złożona zajmuje się
wnioskami pp. Bardoux i Clercq, dotyczącymi
odroczenia sesji; pomiędzy członkami komisji
znajdują się pp. Gambetta i Juliusz Simon. Jak
powszechnie twierdzą, życzy sobie rząd rozwiązania
Izby na dzień 24 grudnia. Na ostatniej radzie
ministrów zajmowano się sprawą egipską; marsza-
łek Mac Mahon miał przyrzec księciu Decazes że
swey strony gorąco poparcie w obec zaczepki spo-
tykających księcia od prasy re, ublikańskiej.

Sąd apelacyjny paryski postanowił przed-
wczoraj sprawę odpowiedzialnego redaktora dzien-
nika Pays, p. Piel, odpowiedzialnego redaktora
dziennika Gaulois p. Tarbé de Sabons i Pawła
Cassagnac, przekazać sądowi przysięgłych. Piel
i Tarbé są oskarżeni o podburzenie ludności do
nienawiści i wgardy rządu, o bronienie faktów,
uważanych przez rząd jako występki, o zbrodnie
i o obrazę rządu. Paweł Cassagnac, oskarżony
o współnictwo pozostaje tymczasowo wydawcą dzien-
nika Pays, ponieważ kontrakt z nim kończy się
dopiero 31 grudnia 1876. Dziennik ten pobiera
50,000 fr. miesięcznej subwencji, ponieważ książę
Napoleon, stawając w opozycji przeciw cesarzowi,
ofiarował tę sumę właścicielom Pays, gdyby
sprawy jego bronił chęci. To, w jakim prze-
mawiając dzienniki bonapartystowskie, mianowicie
po prowincjach, jest nader śmiały. I tak n. p.
Ami de l'Ordre, organ p. Rouher na Clermont
Ferrand tak się wyraża o dzisiejszym m nisterstwie.
„Pan Buffet, czuje jeszcze, że był kiedyś Orlea-
nistą i widzi się zniewolonym do oszczędzania
tworców 4 września ich swity; przyznać jednak
należy, że jest najlepszym ministrem obecnego
gabinetu. Książę Decazes jest rodzajem ptaka,
spłoszonego układem wice-króla egipskiego. Wal-
lon jest Cumontem z tą różnicą, że był na uni-
wersytecie (Cumont, poprzednik Wallona nie był
na uniwersytecie), Dufaure godzi się na wszystko,
byle się utrzymał przy władzy; Leon Say jest
glupcem, który myśli że jest mężem stanu i fina-
nistą, bo się nazywa Say i reprezentuje dom
Rothschildów.“

Ambasador francuski w Londynie markiz
d'Harcourt donosi księciu Decazes o rozmowie,
jaką miał z hrabią Derby w sprawie kanału suez-
kiego. Hr. Derby miał oświadczyć, że Anglia ku-
piła akcyje suezkie jedynie w tym celu, aby zapo-
biedz przeważnie francuskim wpływom, że czynność
ministerstwa angielskiego była czysto defensywną;
hr. Derby nie będzie wprawdzie proponował, aby
powierzono zarząd kanału międzynarodowemu syn-
dyktowi, ale też nie cofaie swego oświadczenia
w wyższej Izbie angielskiej, że Anglia zaprowa-
dzenia zarządu tego rodzaju przeciwic się nie
będzie.

W zeszłym tygodniu odbyła się w archi-
katedrze Notre Dame w godzinach wieczornych
wspaniała procesja z Najświętszym Sakramentem.
Kościół był przepiękny. Po kazaniu o wierności
dla Najświętszego Sakramentu, które na wszy-
stkich wrażenie zrobiło, ruszył pochód, w którym
rozróżniano deputowanych, radców stanu, sędziów,
urzędników i wojskowych. Szczególniej zwracano
oazy na zastęp trzystu żołnierzy w mundurach, nie-
oszczędnych w ręku świece zapalone. Kardynał-Arcybiskup
postępował za Najświętszym Sakramentem.
Zaręczają, że w tym roku było dwa razy tyle
osób, co w roku przeszłym.

Umarła w Paryżu znana powszechnie aktorka
Virginia Dejazet, w 78 roku życia. Występo-
wała na scenie przeszło od sześćdziesięciu lat i
prawie do końca. Najwięcej powodzenia miała w
rolach mężkich. Przez jakiś czas jeden z teatrów
paryskich nosił miano teatru Dejazet. Z powodu
Virginii Dejazet powiedzić można: Koniec dotry,
wszystko dobre. Przejrzyście zażądała przed
śmiercią księżną i przyjęła ostatnie sakramenta.
Na pogrzebie mieli śpiewać artyści opery i konser-
watoryum muzycznego.

W małej wiosce departamentu Wyższej Sa-
onny umarł p. Franciszek Monnier, dawny nau-
czyciel cesarzewicza.

Drugi syn króla holenderskiego, książę Ale-
ksander, przejeżdżał przez Paryż, udając się do
Algieru.

*** Londyn.** [Ruch katolicki] W
Oxford wzniesiono kościół św. Ludwika i kardyna-
ła Manning kościół ten poświęcił. Uczyniło to
pewna wrażenie, bo trzeba pamiętać, że kardynał
Manning był kiedyś jedną z gwiazd protestan-
ckiego Oxfordu. Dzienniki angielskie, a mianowicie
Standard i Times poświęcają osobne ar-
tykuły przemowie kardynała, mianej przy poświę-
ceniu kościoła. Standard gniewa się, że kardynał
nazwał swoje dawne przyzwanie do Oxfordu
złudzeniem i że wyraził żal, iż tam herezja pa-
nuje.

Protestantkie angielskie dzienniki nie zamy-
kają oczu na ważność ruchu katolickiego w Anglii.
Te ciągle powstające nowe kościoły i ta wielka
liczba nawróceń (w ostatnich tygodniach dwudzie-
sta kilku duchownych anglikańskich przeszło na
katolicyzm) pobudzają je czasem do gniewu lub
ironii, ale częściej do poważnych zastanowień.

*** Santiago (w Chili).** W dniu 7 paź-
dziernika odbyło się w archikatedrze w Santiago
wspaniałe nabożeństwo żałobne za duszę zamordo-
wanego prezydenta Ekwatoru, Garcia Moreno. Cele-
brował Arcybiskup miejscowy; mowę żałobną
wyowiedział znakomity mówca kościelny z Valpa-
raiso Don Mariano Casanova. Katafalk ozdobiony
był napisami, wyciętymi z Biblii a odnoszącymi się
do życia i cnót zmarłego. Wszystko, co najzna-
komiejsze w społeczeństwie chilijskim, brało udział
w nabożeństwie.

TELEGRAMY.

Carogród, 4 grudnia. Mustafa Fasył
basza, brat wicekróla Egiptu, umarł przedwczoraj.
Ohanne Effendi Corrasand mianowany został ge-
neralnym sekretarzem w ministerstwie spraw zew-
nętrzych. Diewdeta basza mianowano ministrem
sprawiedliwości, Safeta basza ministrem oświaty.
Sekretarz w ministerstwie spraw zewnętrznych Ser-
kis effendi podał się do dymisji. Wysoka Porta
zamierza ogłosić projekt reformy.

Londyn, 4 grudnia. Sekretarz stanu
w ministerstwie spraw zewnętrznych, lord Derby,
przyjmował deputacyę, żądającą interwencji rządu
angielskiego w sprawie zajęcia Abyssynii przez
egipskiego Khedywę. Lord Derby oświadczył de-
putacyi, że nie zdaje się do prawdy podobnym,
aby rząd egipski żywił takie zamiary, choćby
tylko ze względów finansowych; w danym razie
nie omieszka rząd angielski zwrócić uwagę Khe-
diwy na niestosowność podobnego kroku. Co się
tyczy wiadomości o zajęciu terytorium należącego
do sultana Zanzabaru przez wojska egipskie, są-
dzi lord Derby, że takowa polega na nieporo-
zumieniu.

KRONIKA KRYMINALNA.

*** Proces Wollmannów.** Kupiec Edward Sachs z
Wrocławia zeznaje, iż Wollmann, którego zna od r. 1864
jest pocziwem i dobruźnym człowiekiem; świadek
pomagał mu w zakupie dóbr i otrzymał zretalnie od
niego swą nśleżytość. Aptekarz Richter, który roz-
bierał chemicznie płyny zawierające się w 30 fiaskach
homeopatycznych apteki Wollmanna, nie znalazł w żadnej
arszeniku; w jednej z nich była trucizna na muchy, za-
kupiona u świadka w r. 1872; znacznej części tej truci-
zny już nie było. Aptekarz Reinert zeznaje, iż Benon
W. kupił od niego 10 dni przed zachorowaniem Neuman-
na 4 funta gotzkiej soli. Świadek Pollock z Wro-
clawia i dr. Hoffmann z Berlina świadczą niekorzy-
stnie o reputacji i prowadzeniu się Wollmanna. Świadek
Nitykowski mówi z nadzwyczajną gorączką o oska-
żonym: „Jestto straszliwy potwór, (mówi świadek lud-
ski podniesionym), hyena w ludzkiej postaci, która lu-
dzi jak cytryna wyśiska i za okno wyrzuca. Tak to
wyrzucił mnie i dzieci moje, wysyciwszy mnie do ostatniej
kropki, niemilosiernie na ulicę podczas nocy zimowej.
Bóg go osądzi — jam pomszczony.“ Redaktor Hoff-
fert z Berlina opowiedział swą założenie towarzystwa
akcyjnego w Wiejcach, oświadcza, iż uważa Wollmanna
za człowieka bez religii i wiary, zdolnego w gniewie za-
strzelić człowieka, ale nie sądzi, aby był zdolnym kogo
otruci. Superintendent Brunner zeznaje, że kiedy się
chciał widzieć z majorem tydzień przed jego śmiercią,
powiedział mu Wollmann, że major jest nieprzytomny;
Benona W. uważa świadka za człowieka bardzo skromnego
i czystych obyczajów. Świadek Grossmann z
Berlina opowiada smutne wypadki i sceny z życia całej
szajki ludzi, przebywających u Wollmannów, jak Thiele
na, rzekomego barona w Damitz, rujnujących siebie i in-
nych oszukujących ludzi w wszelki możliwy sposób, upi-
ających się i grożących sobie pojedynkami itd. Oskar-
żony Wollmann oświadcza, iż dał majorowi 500 tal., z
których tenże około 200 tal. przeinwertował. Według zez-
nania świadka Gerharda miał major około 120—125
tal. przy sobie, podczas gdy Wollmann twierdzi, że nie
znalazł u niego więcej nad 40 tal. Pan Hoffmann,
agent z Berlina, którego mieszkanie Wollmann w Berlinie
zajmował, zeznaje, że Wollmann skrzywdził go o
35,000 tal. i nie oddał mu wręczonoj sobie koncesyi na
budowę kolei atenburgskiej; Wollmann przyznanie temu
i oświadcza, że bez jego pomocy Hoffmann byłby z głodu
umarł i że na niego wydał 13,000 t. l. Zna Hofmanna
powiada, że Wollmann o chciał jej męża o dać do do-
mu o błąkanych, ofiarując jej i dzieciom jej utrzy-
mianie, gdyby się do tego przyczynić chciała. Ze zeznań
świadka, kupca Caro z Berlina pokazuje się, iż książka
towarzystwa akcyjnego Charlottenhütte nie zasłu ują
wcale na wiarę. Porucznik v. Riessmann twierdzi,
że major Neumann był człowiekiem nie wszęch mari
honorowym, i że, według jego przekonania, nie byłby się
nigdy posunął do tego kroku, aby sobie odbierać życie
przez otrucie. Siostry zmarłego N. pani Weiss i panna
Neumann twierdzą, że izałm w oczach zeznanie
poprzedniego świadka, sławiąc męstwo i nieposzlakowa-
ny charakter zmarłego. Kupiec Levy z Wrocławia
przyznaje, że prowadził w fałszywy sposób księgę towa-
zystwa akcyjnego Charlottenhütte, aby w ten sposób u-
łatwić sprzedażie huty szklanej, a na zapitanie prze-
wodniczącego, dyrektora sądu Günthera, czy wie że to
było oszustwem, oświadcza, że nie szukał w tém żad-
nego zysku dla siebie. Świadek v. Thielen, ojciec
porucznika, oświadcza, że był oburzonym na syna swego
z powodu zakupu dóbr Wiejce. Dr. Lewkowicz oświ-
adcza, że cała opowieść Wollmanna, jakoby on (Lewko-
wicz) mu pozwolił dawać Neumannowi arsenik z apteczki
homeopatycznej jest zmyśleniem. Kilka osób ogólnie
znanych, że pomimo to rozwinąć musiał wielki ta-
lent z winidlerski w stosunkach, w jakie go w
wielu miejscach wplętko.

Świadek przesłuchano w ogóle 71, a przesłuchy
ukończono o pół do jedenastej wieczorem w piątek; w
sali sądowej przez wszystkie trzy dni gromadziła się
wielka liczba osób z Międzyrzecza i okolicy. Prokurator
dr. Dähne mówił 3 godziny i chociaż przyznał, że Adolf

Wollmann dnia 14 kwietnia nie był w Wiejcach, obwinil
obydwoh oskarżonych, że wspólnie otruli majora i że
syn działał z rozkazu ojca. Rzecznik Hirsch bronił A-
dolfa, rzecznik Asmy Bonona Wollmanna. Przysięgłym
przedłożono następujące pytania:

- 1) Czy Adolf Wollmann otrul rozmyslnie Neu-
manna.
 - 2) Czy Benon Wollmann otrul rozmyslnie Neu-
manna.
- Gdyby odpowiedź na pierwsze pytanie miała wypaść
przecząco, na drugie twierdząco, stanowiono trzecie py-
tanie.
- 3) Czy Adolf Wollmann spowodował otrucie.
- Sędziowie odpowiedzieli na obydwa pierwsze pyta-
nia przecząco, wskutek czego pytanie trzecie upada samo
przez się. Sąd nakazał natychmiast ojca i syna uwolnić.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kuryer gospodarczy.

* Jak wiadomo z rozpraw parlamentarnych
sejmu niemieckiego, przekazano komisji petycyjnej
znaczne piki petycyi niemieckich fabrykantów
żelaza i stali, w których petenci narzekają na
ogólną biedę, proszą o zatrzymanie cła wchodowe-
go od wyrobów żelaznych i stalowych na czas nieo-
graniczony, reas. aż do polepszenia się ogólnego
położenia ekonomicznego. Nie mniejszy ruch roz-
winęli przeciwnicy cel rozchodowych. Wywołali go
rolnicy we Wschodnich Prusach, z którymi się po-
łączyło kupiectwo Królewieckie i Gdańskie; nastę-
pnie przeszedł ten ruch do Prus Zachodnich, gdzie,
jak wiadomo i p. Lominirski w jełrnój agrun-
townej przemowie wykazał, że na tém polu
chętnie popierać będziemy dążności naszych ni-
emieckich współobywateli.

Pod koniec przeszłego miesiąca odbyło się
i u nas zebranie prowincjonalnego Towarzystwa rolni-
czego i Izby handlowych, celem obradowania nad pety-
cyę mającą poprzeć przeprowadzenie prawa, znoszą-
cego cło od 1 stycznia 1877 r. Z mowy, jaką miał
p. prezes policyi, Staudy, pokazuje się, że narze-
kania protekcyjistów są jak najbardziej nieza-
sadnione, gdyż cło wchodowe ciąży nie na nich, lecz
na rolnikach. Charakterystycznym był występ z roz-
mowy z pewnym właścicielem huty w Westfalii. Jego-
ści ten interlokutorowi swemu, rolnikowi, powiedział,
że nie wiełka to rzecz dla rolników, płacić po 3
feunty więcej za każdy funt żelaza, lecz że jemu
te trzyfeuntywki znaczą 200,000 tal. rocznie. To
jest zarobek, jaki ma jeden właściciel huty, dla
czego zdaje się, że nie jest przesadna rachuba prze-
ciwników cła, twierdzących, że rocznie przeszło 3
miliony talarów wyrzucac muszą na korzyść fabry-
kantów, i że te 3 miliony reprezentują kapitał 20 milio-
nowy. Potrzeba zaś żelaza w ostatnich 20 latach nie-
słychanie się powiększyła i obecnie wynosi ona w
Niemczech i u nas 75 funtów rocznie na głowę.
Zważywszy, że mieszczanie i fanta żelaza przez
rok nie potrzebuje, że zatem to co statystyka
rozkłada na całą ludność państwa, wyłącznie przy-
pada na rolników, to bez przesady twierdzić mo-
żna, że na każdą głowę rolniczą rocznie sto
funtów żelaza przypada, z których zysk, za-
bezpieczony clem wchodowym wyłącznie wpły-
wa do kieszeni „niemieckich interesentów wy-
robów żelaznych i stalowych.“ Wybrali się oni
zresztą nie w porę ze swoją petycyą, albowiem
właścicie w chwili, gdy ich petycyę przekazano
komisji petycyjnej, towarzystwo akcyjne dla fabry-
kacji laney stali w Bochum aonuje w gazetach,
że potrzebuje 100 robotników; donoszą gazety, że
w Dortmundzie nowe domna (Kochofen) rozpoczę-
ły swoją działalność i że w fabrykach stali tamże
od niejakiego czasu znów robotnicy cały dzień
pracują, oraz że w westfalskich fabrykach surowe-
go żelaza prostemu robotnikowi płacą dziennie po
trzy marki, nie mogąc jeszcze i za tę cenę zna-
leść dostatecznej liczby robotników. Okoliczności
te wcale nie świadczą za tak groźnym zastojem
przemysłu, a to tém mniej, że statystyka wywozu
pokazuje, iż w ostatnich 4 miesiącach wywóz że-
laza z Niemiec znacznie przewyższa przywóz.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy na tém
miejscu, że główną przyczyną obecnej stagnacyi
jest panika, która od r. 1873 panuje i skutkiem
której kapitał się skręcił. Wyżej przytoczone fakta
stwierdzają nasze zdanie i są zarazem dowodem
tego, że kapitał powoli z przestrachu chłonnie i
jest rzeczą pewną, że gdyby prasa tak zagranic-
na, jak i nasza ze spokojem objętywym, bez
czczych frazesów o „Turkach“ i „Egipcyanach“, o
„Padyszachach“ i „Khediwach“, o „francuzach“ i
„skopach anatolskich“ rozbięrała „ekonomicz-
no-fiansowe“ (?) kwestye i nie troszczyła
się o wpływ, jakiby mieć mógł rozrach murzynów
w Liberyi i bunt Malajów na „ekonomiczno-finan-
sowe“ położenie Europy, a mianowicie nasze, to
by może dawno była powróciła spokojućność umy-
słów i ruch ekonomiczny toczyłby się może już
dzisiaj znnowu w naturalnych kolejach.

Nie dziw też, że różnicy naszej Wielkopolski
nie poszli za przykładem rolników Prus Zachodnich
i w kwestyi cła opiekuńczego nie przyłączyli się
do petycyi niemieckich rolników i kupców naszego
Księstwa, chociaż p. Donimirski wykazał możność
i użyteczność tego kroku; pod wpływem bowiem
takich artykułów „ekonomiczno-finanowych“, jakie
nasze „naczelne“ organa od niejakiego czasu pu-
blikują — czytelnicy mogą stracić równowagę u-
mysłową i chyba zamiast petycyonować o przepro-
wadzenie prawa z 17 lipca 1874 r., gotowi zano-
sise prosbę o dobre pastwiska dla „skopów ana-
tolskich.“

Oprócz kwestyi cła wchodowego druga ek-
onomicznie ważna kwestya poruszać zaczyna umy-
sły, zajmujące się badaniem ekonomicznego poło-
żenia narodów. Jest nią kanalizacja. —
W Anglii od przeszło 100 lat rzeki i rzeczki są
połączone i uszlawnione, w następstwie czego jest
nadzwyczajnie ułatwiony wewnętrzny ruch handlo-
wy. Są bowiem płody przyrody, nieznoszące zna-
cznych nakładów transportowych a zatem niemogące
być przesłanemi na dalekie przestrzenie kolejami że-
laznemi. Do takich płodów należą wszelkie rudy, mi-

nerały surowe, węgiel kamienny itp. a po części także
i zboże. Ułatwiona komunikacya wodna między
rozmaitemi krajami ułatwiłaby ten ruch, to prze-
wożenie surowych materyałów, ożywiłaby zatem
handel i przemysł. I my twierdzimy z Wigger-
sem, że nasza produkcyja nie może się rozwijać
bez należytego rozwoju systematu spławnych kana-
łów. My szczególnie w naszej Wielkopolsce ma-
my wielką łatwość do utworzenia systematu kana-
łów, tak żeżymy z łatwością mogli dostawać
wodą zboże np. z Sompolna w Polsce przez Kru-
szwicę do Nakła i Landsbergu i z okolicy Krot-
oszyna kanałem Oberskim (ale spławnym) do Mię-
dzyrzecza i Skwierzyny. Prócz tego moglibyśmy
jeszcze utworzyć całą sieć kanałów od Powidza do
Zernik, Mieściska, Rogoźna, Obornik, łącząc jezi-
orzera w Mogilnickim i Gnieźnieńskim powiecie
z Welną, nieprzynoszącą od wieków krajowi za-
dnego pożytku. Ponieważ, jak się zdaje, wkrótce
i w tym kierunku szersza się rozpocznie agitacya,
by wyrzucić nacisk na rząd, aby się zajął kanaliza-
cyą Niemiec, przeto dobrzeby było, gdyby i nasi
przywódcy rozpoczęli agitacyę za kanalizacyą na-
szego Księstwa, która nas bliżej dotyczy, aniżeli
kanalizacya prowincyi niemieckich. Koleje żela-
zne, aczkolwiek zbawienny wpływ wyrzucić mogą
na rozwój rolnictwa i przemysłu w naszych stro-
nach; to jednak tego wpływu mieć nie mogą, jak-
kiego się spodziewać można po racjonalnem zuży-
tkowaniu wody, gdyż kanały nie tylko łączyłyby
z sobą miejscowości, dziś oddalone od ogólnego ru-
chu, ale nadto dawałyby możność pomnożenia po-
karmów w żywiole, który nam już od wieków wie-
cej szkody niż pożytku przynosi.

Na targ warszawski dowozy osię sa
prawie żadne. Koleją terespolską także szczupłe.
Pszenicę chętnie kupowano po ostatnio notowanych
cenach. Żyto również utrzymało się w cenie. Ceny
grochu, jęczmienia i owsa bez zmiany. O rzepak
dopytują się ciągle.

Ostra zima wczesnie do nas w tym roku za-
wała. W ubiegłym tygodniu mieliśmy ciągle 8—
10° mrozu. Siewy ochrania lekkie pokrycie z śnie-
gu. W niektórych miejscowościach pozostały nie-
znaczne przestrzenie niewybranych kartofli. Oba-
wiają się, że mroz wiknie do kopców, których
zabezpieczenie nie wszędzie dało się dosyć wze-
śnie skutecznie. Na targ zbożowy wywarła ta
wczesna zima mało wpływu; słabe usposobienie
nie podnosi się, a nadzieja polepszenia się cen ni-
knie wobec wiadomości o wielkich zapasach, jakie
wzwszad nadchozą. Dowóz na targ poznański
i k, i, zwłaszcza koleją, był znaczny, ale eheg do
kupna słaba, mianowicie z powodu zmniejszonego
zapotrzebowania do Saksonii.

ROZMAITOSCI.

*** Osobliwsze zjawisko** obserwowano dnia 11 bm.
w Zurychu. Podczas gwałtownej w dniu tym burzy u-
tworzyły się na jeziorze Zurychskim kręgi wirowe, które
z chyłności 70 do 100 stóp na sekundę posuwały się
wzburzając powierzchnię jeziora w kierunku od stacyi
Enge do St. Nikolausstad. Wicher siekl formalnie wodę
z taką siłą, że drobne krole w kształcie pyłu, roz-
latywały się na 200 stóp od kręgu wirowego. W krótkim
czasie naliczono przeszło 20 takich kręgów, a wszy-
stkie posuwały się równolegle w obec siebie. Z niektó-
rych wydobywał się pył wodny do wysokości 500 stóp.
Na szczęście nie było na jeziorze ani jednego okrętu,
gdyż nawet największy parowiec nie byłby się oparł
gwałtowności wichru.

*** Pod biegunem.** Wiadomo, że obecnie wysłana zo-
stała ekspedycyja amerykańska mająca się przybliżyć o ile
możności do bieguna północnego. Otóż w dzienniku New
York Herald, który przy tej ekspedycyi wysłał swo-
wego korespondenta, jeden z uczonych amerykańskich za-
mieszca następującą hipotezę:

„Ten, któryby dotarł do samego bieguna półno-
cznego, mógłby widzieć ztamtąd obracającą się ziemię. My,
znajdując się na powierzchni ziemi, nie jesteśmy w stanie
ocenić jej obrotu około jej osi, chociaż ten obrót odbywa
się z prędkością przeszło 2000 mil na 24 godzin.“

„Ale człowiek, któryby dotarł do bieguna, to jest
do punktu matematycznego, w którym os jest umieszco-
na, nie biegi by tak jak my razem z ziemią, ale znajdo-
wałby się w stanie nieruchomym. Jeżeli więc okolice bie-
guna przedstawiają powierzchnię płaską, wzrok mógłby
objąć odległość mniej więcej 10 mil na okolo, w takim
razie ujrzałby przedmioty znajdujące się na krańcach ho-
ryzontu poruszające się z szybkością 40 mil na 24 godzin
czyli przeszło półtory mili na godzinę.“

*** Farba do marek pocztowych.** Powtarzając się
bardzo nadużyta z używaniem po oczyszczeniu powtórnie,
markami pocztowymi, były przedmiotem niejednokrotnych
usiłowań, ażeby odnaleźć taką farbę, która użyta do os-
tempowania raz naklejonych marek, nie dalałby się w za-
den sposób wywabić. Usiłowania te zachęcone były na-
wet wysokimi premiami, bo rząd naprzykład Stanów
Zjednoczonych ogłosił wysoką nagrodę za wynalazek od-
powiedniej masy stemplowej. Obecnie wynalazku po-
wzszego miał dojść niejaki pan Krańicki, mieszkający
w Petersburgu. Massa jego inwencyi może być rozmaitych
korolów, i służyć już nie tylko do stemplowania
marek, ale nawet do drukowania biletów kredytowych.
Wynalazca złożył już pod ocenę wladz rządowych swój
wynalazek, który jeśli okaże się istotnie odpowiednim ce-
lowi, wprowadzonym zostanie prędko w użyte.

*** Skrzypce hr. Andrassygo.** W Pr. Ztg. znacho-
dzimy opowiedziany epizod z życia hr. Juliusza Andra-
ssiego, a mianowicie z epoki, gdy nie był jeszcze austrjackim
ministrem, lecz z czasów gdy brał udział w węgierskiej
rewolucyi, że co w Debreczynie został in effigie powie-
szony. Po bitwie pod Kapolnā szukał Andrassy z kilkoma
oficerami honwędów schronienia i spoczynku w pewnej
karczemarce, w której właśnie banda cyganów grała swoje
melancholijne arye. Wtem nagle wpadają austracyi dra-
goni. Zamieszanie było ogromne. Węgrzy szukali zbawie-
nia w ucieczce; Andrassy nie miał wyjścia. W tej
chwili podaje mu jeden z cyganów swój zwierchny rbiór,
wtyka mu w ręce skrzypce i każe mu grać. Żołnierz
z najezonemi bagnatami wpadają do izby. „Procz urwi-
sz!“ zakrzyknął kapitan, tracił nogą najbliższego cygana,
a żołnierz wreszcieją na Andrassygo „Huzel ré Czigany!“
(Graj cyganie!) wychnęli go za drzwi razem z innymi
grajkami cygańskimi. Zaledwie Andrassy znalazł się na
dworze, rozpoczęła się strzelanina na nowo, a okrzyk „E-
ljen a Haza!“ (Niech żyje ojczyzna!) wstrząsnął powietrze,
nabiegli huzary i razem z pułkiem piechoty który prze-
szedł na stronę węgierską, po krótkiej walce rozproszył
brędadę generała Wejssa. Skrzypce w ręku hr. Andra-
ssiego stały się bronią, wyrwał żołnierzowi z rąk karabin
i torując sobie drogę przez szeregi nieprzyjaciółi przetrwał
się szczęśliwie do swoich. Przybywszy do obozu z śmie-
chem ścisnął cygana za rękę i rzekł do niego: „Musisz
mi nauczyć grać na skrzypkach, żebym umiał Austracy-
kom zagrać do tańca, jeżeli jeszcze kiedy odzwę się do
Węgra „Huzel ré Czigany!“ (Graj cyganie!)“ Dzisiaj, jak
wiemy, hr. Andrassy gra wybornie!

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Wyższy w tych dniach w Poznaniu w wydawnictwie imienia księżki Fr. Bażyńskiego „Dzieje starego i nowego Zakonu“ dla użytku rodziców i tych, co uczą małe dzieci. Książeczkę tę, zaopatrzoną w Imprimatur jenerelnego wikaryusza pelplińskiego uważamy za publikacyę, w czasach obecnych nader potrzebną i stosowną. Dzisiaj, gdy język polski systematycznie ze szkół naszych rugują, gdy nauka religii tak jest zaniedbaną, potrzeba matkom i ludziom, zajmującym się wychowaniem dziatek podreżnika, w którymby znalazł się streszczenie tego wszystkiego, co dziejom starego i nowego zakonu wiedzieć należy. Potrzebie tej zarządza „Dzieje“ jak najlepiej. Oto przedmowa tej książeczki:

„Matki Katolickie!

Gdyby nie smutne czasy, jakimi Pan Bóg Kościół nasz katolicki nawiedził raczył, tobyście może tej książeczki nie były wcale widziały. Ale dziś, gdzie w wielu szkołach historyi świętej wcale nie uczą, gdzie w wielu szkołach uczą jej nauczyciele bez wiary i bez przywiązania do Kościoła; gdzie w wielu szkołach uczą jej w języku dla dzieci waszych zgola niezrozumiałym — dzieć, matki polskie i katolickie, każda z was musi się stać sama nauczycielką własnego dziecka i uczyć je za łaską Bożą jak umie najlepiej, aż go nie zaprowadzi na naukę do Kościoła.

Są wprawdzie i inne książeczki w tym celu wydane, ale dla małych dzieci, od czwartego do ósmego roku życia, są albo nadto obszerne, albo znowu napisane w języku pięknym wprawdzie, lecz nie dosyć jeszcze łatwym, a może też na wasze poczciwe ubóstwo zbyt wiele kosztują.

W tej książeczce już nie potrzebujecie przebierać, tylko jeden kawałek po drugim dziecku czytać, objaśniać i w pamięć mu wbijać.

Nie czytacie nigdy zbyt wiele na raz, ale za to często powtarzajcie to, coście czytały i opowiadały. Z okazji każdego Święta kościelnego przypominajcie dziecku to, co do tego Święta się stosuje; jako to: na Boże Narodzenie, na Wielkanocę, Święta, i tak dalej. Opowiadajcie też często i to, co tu napisano o Matce Bożej, o Józefie świętym i innych Świętych Pańskich.

Oby Wam Bóg Najwyższy błogosławił w tej nauce — i oby ona stokroć owoc wydała.

Na 64 stronicach zebrane są w sposób nadszycaj popularny i przystępny wszystkie ważniejsze wypadki z dziejów ludu żydowskiego i z dziejów nowego zakonu, a w końcu dołączono historiją rozkrzewienia wiary świętej w Bułgari, na Morawie, w Czechach, w Polsce, Pruszech, na Rusi i Litwie. „Dzieje starego i nowego zakonu“ możemy polecić jako najstosowniejszy podarek na gwiazdkę i kolendę.

* Zmianina wyszedł z druku Nr. 49 i zawiera: Referat z posiedzenia wydziału leśnego i ekskursji, odbytej do Łysomic pod Toruniem. Haydes. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — O niektórych fałszowaniach. Wacław Szyperski. — Czerwony sok rośliny Phytolacca decandra wysysają korzenie innych roślin. — Wiadomości literackie. — Wiadomości różnicze: Czas, w jakim wypróżnić należy wagony kolejowe. — Wyniszczenie holdrychu. — Falszowanie oleju lnianego tranem wotrobiam. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw różniczych. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 6 grudnia.
BAZAR. Książę Czartoryski z Rokosowa, Zakrzewski z Dembicz, Chłapowski z Szóldr, hr. Zółtowski z Niechanowa, hr. Bniński z Zaniemyśla, Kaczmarski z Nekli.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZI. Hr. Piater z Prochów, Chosiowski z Ulanowa, Zabłocki z żoną z Rybna, Prądzyński z Chociszewic, hr. Bniński z żoną z Cmachowa, Taczanowski z Sławoszowa, hr. Czarniecki z Golejewka, hr. Lubieński z Król. Polskiego, pani Skrzydlewska z Ocieszyna, Niegolewski z żoną z Niegolewa, Komornicki z Król. pol., pani Zapalowska i panna Galon z Wągrówca.

Skrzynka do listów.

Ks. N..... I owszém prosimy.

G I E Ł D A.

Poznańskie 3 1/2, pet. listy zastawne —, płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93,75 pct., poz. listy rentowe 96,— pła., poz. prowinc. akcy bankowe poz. pła., poz. 5 pt. prowinc. obligacye —, pła., 94,— 5 pct. obligacye powiatowe 100,75 pła., poz., 5 pct. obligacye melioracyi Oby —, pła., poznańskie 4 1/2, pct. obligacye powiatowe 97,— pła., poz. 4 pct. obligacye miejskie II emis. —, pła., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —, pła., pruskie 3 1/2 pct. oblig. długi państwa 91,— pła., pruska 4 pct. pożyczka państwa —, płacono pruska 4 1/2, pct. ukonsolid. pożyczka 105,40 pct. pruska 3 1/2, pct. pożyczka prem. 130,— pct., szląskie 4 procent listy zastawne —, płacono, polskie 5%, listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69,— pła., akcy górnoszląskiej kolei żel. Lit. A. —, pła., akcy górnoszląskiej kolei żel. Lit. E. —, płacono, akcy stałe starogardzko-poznańskie kolei żel. —, pła., akcy marszałkowsko-poznańskie kolei żel. 19,— pła., banknoty zagraniczne —, pła., rosyjskie banknoty 268,75 pct., Ostdeutschebank —, pła. poz. towar. akc. sprytu —, pła., Wechslerbank —, pła., Kwilecki, Potocki i Sp. —, pła.

Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 151,— marek, na grudzień 151,— marek, grudzień-styczeń 151,— m., styczeń-luty 153,— marek, luty-marzec 154,— marek, marzec-kwiecień 155,— marek, kwiecień-wiosną 156 m.

Oko wita: (z beczką) pr. —, litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 43,40 m., na miesiąc grudzień 43,40 marek, na miesiąc styczeń 44,— marek, na miesiąc luty 44,60 marek, na miesiąc marzec 45,80 marek, na miesiąc kwiecień 45,90 marek, na miesiąc maj 46,70 marek, na miesiąc kwiecień-maj 46,80 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 42,40 m.

Poznańska cena targowa d. 6 grudnia.

	piękn.	średnia	ordyn.
Pszenica	50 kilogram. 10 10	9 —	8 10
Zyto	50 „ 8 10	7 60	7 50
Jęczmień	50 „ 8 10	7 90	7 20
Owies	50 „ 8 50	8 —	7 50

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw

przez pokarm leczący: REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.
Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas ciężarności, diabete, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki.

— Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déché, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyslnym skutkiem przy wszelkich rozwalnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzo- wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadszycznym skutkiem używa się tego rzeczywistie nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardło- wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Bud. Wurzer, radca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego. No. 65715. Panna de Montniesz z niestrawności bezsenności i wychudzenia.

No. 80416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymam przy życiu jednego z moich dzieci, tak zwaną „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczam.

Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wycieńczenie i ciągłe wmity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona z otępienia z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowej, zawrotu głowy i ściskania piersi.

Revalesciere jest czterzy razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i lakoici w całym kraju.

(1918)
W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottländer.
Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
Katowicach: Jul. Zeleński.
Opolu: Teodor Konietzko.
Raciborzu: Józef Tanke.
Rawiezu: J. Mroczkowski.
Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Po- znańskiego.

Berlin dnia 5 grudnia 1875. (Kursa końcowe).

Not 4	Not 4
Reńska kolj 113 25 113 —	Poz prow bk ak 93 50 94 —
Berg. Min. kol. 95 25 95 —	Ostd. Bank. 84 — 84 —
Nadr March-kol 79 25 78 75	Kwil. Potocki 67 — 67 —
Gór szląs kol — — —	Pozspritak tow — — —
Żel lit A i C 146 90 146 50	Wrocłt disk bk 39 50 39 —
March poz kol 18 60 19 —	Szląstow bkw 87 — 87 25
Ausb pólnwsch 256 — 256 —	Diskon udziały 135 50 136 —
Aus. akc. kred. 361 50 365 —	Dormun. Unia 13 — 12 75
Aus banknoty 178 65 178 85	Laurahütte 70 — 71 50

Berlin dnia 5 grudnia 1875. (Kursa końcowe).

Not 4	Not 4
Pszenica spok	Owies październ 165 50 164 50
Grud 201 50 201 —	Wypow żyta 300 1000
Grud Stycz 201 50 201 —	Wypow okow 15000 40000
Kw Maj 213 50 212 —	Kapitały
Yto słabo	Galicjany 91 75 96 —
Grud 156 50 155 50	Pr pap państw. 91 — 91 25
Grud Stycz 156 50 155 50	Poz 4% lis. zast 93 30 93 30
Kw Maj 157 50 157 —	Poz listżrent 96 25 96 10
Olj rzep wyżj	Kolj Państw 530 — 536 —
w miejscu — — —	Lombardy 197 — 190 50
Grud 73 — 72 —	Austr los1860 115 75 115 50
Kw Maj 73 40 73 —	Włochy 71 30 71 30
Okowita stałej	Amerykany 98 50 98 50
w miejscu 44 50 44 40	Turki 23 90 24 —
Grud Stycz 46 25 46 10	7% Rumuńs 30 — 30 50
Maj Czer 48 60 48 75	Pol lik lis zas 69 40 69 10
Kw Maj 48 90 49 —	Rosyjs bknot 268 80 268 90
	Srb renty austr 65 50 65 30

Szczecin dnia 5 grudnia 1875. (Kursa końcowe).

Not 4	Not 4
Pszenica słabo	Olj rzepi stałej
Paź Lis — — —	Grud 66 — 66 —
Grud 193 — 197 50	Kw Maj 70 75 71 75
Kw Maj 210 50 210 —	Okowita słabo
Zyto słabo:	w miejscu 43 10 43 20
Grud 150 — 149 50	Paź — — —
Stycz Luty 152 — 151 50	Grud 44 70 43 80
Kw Maj 154 — 154 —	Kw Maj 48 10 47 90

Krzyże
i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]
B. Loewenherz,
Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejdencyi.

Kubliński, dentysta,
przyjmuje pacjentów od 9 do 6.
Poznań, ul. Śto-Marcinińska 4, obok kościoła. (132)

Meidingera patentowane
piece do pokoi,
piece salonowe,
i regulatory z lanego żelaza,
piece do gotowania do mniejszych pomieszczeń jako też przystawki do pieców
począwszy od 70 fen. aż do najdroższych, w wielkim wyborze ma w zapasie [1741]
S. J. Auerbach.

Księgarnia M. Leitgebra i Spółki
Kalendarz dla rolników. Rok II, poprawny i pomnożony. Cena 25 sgr. 1 tal. i 1 tal. 10 sgr.
Kalendarz Poznański. Rok II, 10 sgr.
Nasz kalendarz Poznański, 5 sgr.
Kalendarz solenny (naklejony) 5 sgr.
Kalendarz kieszonkowy 2 sgr. [1764]
M. Leitgeber i Sp.

Węgle drewniane
po 10 sgr. szefel, w większych ilościach taniej, odebrały i polecają
Skład węgla i drzewa „Ula“
przy W. Garbarach No. 48, Sierocię 8 i Półwiejskiej 5. [2117]

Pojedyńcze zęby
nie wyrwijac korzeni, nie mieć całej szczęki, wprawia wedle zasad sztuki tak, iż prawdziwym są podobne
Th. R. Kube,
specjalista sztucznych zębów, Wilhelmowska ul. 28, od 9—12 i od 2—5 godzin. [1846]

Złote garnitury
z bryl., smaragdami, perłami itp. Gwiazdka.
Medaliony, łańcuszki, bransol. itd.
Antoni Stark, złotnik i jubiler,
Poznań, ul. Wilhelmowska 18, naprzeciw Grand Hôtel de France.
Złote zegarki damskie i męzkie z najlepszych fabryk.
Złote pierścienie do zaręczyn i na podarki z najdrogocenniejszymi kamieniami. [1976]

Na nadchodzącą Gwiazdkę
polecam Szanownej Publiczności skład mój hurtowy, zaopatrzony w doborowe gatunki
cygar, papierosy z fabryk Sulima, Wellera, (Konopackiego) i Leśnika, Prawdziwy Tytoń turecki i rosyjski, tabakę do zażywania, jako też [1944]
towary galanteryjne
Cygarniczki, cygarówki, fajki, portmonetki, tabakierki, laski itp.
S. Szymański,
Wodna ulica 89, naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Panton Hôtel. Panton Street
w Londynie,
W centrum miasta, o pięć minut od stacyi Charing Cross. Ceny umiarkowane. Table d'hôte o godzinie 6 1/2. Mówi się wszystkimi językami.
Polecam pp. podróżującym mój hotel. [1974]

Fasola.
Na nadchodzącą **Gwiazdkę** zaopatrzyliśmy magazyn nasz, obok wszelkiego rodzaju w artykuły przydatne na **podarki.**
M. Czarliński i Sp., Hotel Wiedeński. (1969)
Dnia 15 bm. odbędzie się licytacja na drzewo opalowe suche w Czerniejewie w lokalu Pierańskiego a mianowicie na:
120 metr. brzozonego szczep.
40 „ dębowego „
60 „ olszowego „
60 „ osowego „
300 „ pinków,
120 kupek gałęzi,
50 sztuk dębiny porządkowej,
30 „ brzożyny porządkowej,
60 „ budulcu sosnowego,
2 kopy dragów brzożowych.
Zarząd leśny. [1991]

Futro z krymskich baranów z obsadą piżmowcową, w bardzo dobrym stanie jest do nabycia u [1966]
M. Felerowicza, ul. Jezuitska No. 4.

10,000 marek!!!
nagrody temu, który lepszy preparat na przywracanie siwym lub białym włosom ich pierwotnego koloru, bez szkodliwego skutku na skórę i nerwy dostawi, jak:
Ludwika Gehlena Regenerator Włosow
o którego skuteczności tysiące świadectw do przekonania się wyłożonych. Tylko moją firmą oznaczone butelki są prawdziwe. Cena za butelkę 4 mki 50 fen. i sprzedają się w wszystkich większych składach perfumów i fryzjerniach.
Ludwik Gehlen, Fryzjer i konserwator włosów. [1667] Poznań.

Świeży **kawior astrach.** i elbl. **minogi** poleca handel **J. Affeltowicz.** (1992)

Księgarnia Skład artystyczny Józefa Jolowicza, w Rynku No. 4, obok głównego odwachu, poleca na gwiazdkę swój wielki skład elegancko oprawnych **Książek** (1990)
do nabożenstwa począwszy od 1 m. 50 fen. aż do 30 mar., druki olejne, miedzioryty i pisma dla dzieci każdego wieku.

Kucharz, kawaler, wyuczony na wsi, w kuchni p. hr. Ząbkiewicza w Posadowie, pod kuchmistrem Rakowskim, praktykujący długi czas we Wrocławiu i w Berlinie, lub w znacznym domu na wsi. Blizszych wiadomości udzieli Nawroek w Posadowie pod Lwówkiem. (1993)
Od Nowego Roku, przyjąć mogą na **stancya** dwóch uczni uczęszczających do tu- tejszych szkół wyższych. (1994)
Jeziernski, Rybaki 7, na parterze na prawo